NOWY ŁAD

MIESIĘCZNIK POLITYCZNY

ROK V № 1 WARSZAWA — STYCZEŃ 1937 CENA 80 gr

FRANCISZEK STOCH

Prawo wobec wsi

SPOŁECZENSTWO, nie wyłączając zawodowych prawników, zawalone stosami rozporządzeń i ustaw, broni się energicznie przeciw zapędom reformatorskim. Czy jednak możemy obyć się bez zmian i to wcale głęboko sięgających w dziedzinę ustawodawczą?

Coraz powszechniejsze staje się zrozumienie, że odrodzenie gospodarcze Polski zależy od uporządkowania zabagnionych stosunków na wsi. Jeżeli ludność wiejska, dźwignąwszy się odpowiednio, ma opanować miasta i zrobić je polskimi, trzeba, prócz innej działalności, stworzyć odpowiednie ku temu warunki prawne.

Obozy pracy, o których pisałem w „Nowym Ładzie“ mają przygotować nowy typ gospodarza. To zaledwie początek. W ogólnej koncepcji chodzi o wielką rzecz i o wielką przebudowę. Przypominam. Chodzi o podźwignięcie wsi, o gospodarkę w głąb, o pobudzenie i spotęgowanie energii jednostek, o zwolnienie wsi z nadmiaru ludności, o przesunięcie tego nadmiaru do miast, do handlu i ku przemysłowi. Dokonanie tak olbrzymich przemian nie może być zostawione naturalnemu biegowi rzeczy. Nie może być spełnione ubocznie, czy przygodnie. Jak w swoim czasie, z ujemnym zresztą skutkiem, powołano do życia odrębne Ministerstwo Reform Rolnych, tak w obliczu czekających teraz na rozwiązanie zagadnień okazuje się w wyższym stopniu konieczne specjalnie tym celom poświęcone Ministerstwo Przebudowy Społecznej. Ono dźwigając i porządkując wieś, miało by równocześnie za zadanie skierować masy chłopskie do miast, oraz zlikwidować sprawę żydowską. Siłą rzeczy Ministerstwo Przebudowy Społecznej koncentrowało by akcję propagandową, pod jego kontrolą znajdował by się Bank Przebudowy Społecznej i Likwidacyjne Towarzystwo Polsko-Żydowskie dla rozrachunków z przejęcia mienia żydów emigrujących, operujące listami zastawnymi, ad hoc emitowanymi. Ministerstwu temu podlegały by Izby Przebudowy Społecznej, powstałe w miejsce dotychczasowych Izb Handlowo-Przemysłowych, Izb Rolniczych, tudzież Izb Rzemieślniczych. Wykonywanie agend bieżących i podporządkowanie dla kontroli tych agend ministrom resortowym było by zadaniem do szczegółowego rozwiązania.

Najniższą komórką organizacyjną w zarysowanym planie przebudowy była by „spółka wiejska” o nowym typie prawnym. Czytelnika zdziwi nie tyle postulat „spółki“, ale czemu „o nowym typie prawnym”? Dlaczego nie spółdzielnie, przecież to najidealniejsza forma zrzeszenia dla wsi?!

Otóż spółdzielnie wcale nie są idealną formą zrzeszenia dla wsi. Przypatrywałem się spółdzielniom wiejskim i dochodzę do przedświadczenia, że ta forma zrzeszenia jest zbyt skomplikowana, wymaga do-

pełnienia szeregu formalności, odpowiednio inteligentnego personelu i kierownictwa, a więc dobra, jako wyższy stopień organizacyjny w miastach i miasteczkach. Dla wsi nie nadaje się, a przez niepowodzenie i straty ze złego kierownictwa ludzi prostych wynikłe, raczej szkody, niż pożytki przynosi.

Nie operujmy przykładami spółdzielni ukraińskich, bo trzeba najpierw zbadać, kto je prowadzi. Wszak notoryczne jest, że prowadzi je wyłącznie niemal inteligencja, osiadająca na wsi.

O spółkach unormowanych w Kodeksie Zobowiązań wolałbym nie mówić, bo każdy prawnik orientuje się z praktyki, jak delikatny to i trudny do ujęcia twór prawny. Istny nietoperz. Nie jest podmiotem prawnym, nie może pozywać, ani być pozywanym, odrębbność majątku ledwie między wierszami zaznaczona.

Więc nie spółdzielnie i nie dotychczas unormowane prawem spółki! Nowy typ spółki wiejskiej musiałby odpowiadać zadaniom, jakie dla spółki takiej przewidujemy.

Zadaniem zrzeszeń wiejskich będzie: wspólny zakup narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i t. p. — wspólna przeróbka i sprzedaż produktów, — wspólne domy ludowe, łaźnie i t. d.

Elementem koniecznym dającym spółce zaufanie, było by nadanie jej charakteru podmiotu prawa, wyodrębnienie pewnej masy, jako majątku spółki (wspólne narzędzia rolnicze, domy ludowe, łaźnie, wkłady gotówkowe) i solidarna, lecz tylko do wysokości udziałów odpowiedzialność uczestników za zobowiązania spółki. Elementy powyższe stanowią różnicę między spółką projektowaną, a spółkami z Kodeksu Zobowiązań i moim zdaniem przez wyodrębnienie majątku w ograniczonym rozmiarze i przez dodanie odpowiedzialności solidarnej, lecz częściowej, nadadzą spółkom tym rumieniec życia, zachęcając trzecich do tranzakcji, bez zbytniego narażania członków na ryzyko płynące z nieograniczonej odpowiedzialności solidarnej. Spółki rolnicze miały by statut ustawą przewidziany i podlegały by obowiązkowi zarejestrowania w miejscowych sądach grodzkich, lub w Izbach Przebudowy-Społecznej. Nakreślony powyżej typ spółki można by rozciągnąć na rękodzieło wiejskie.

W przebudowie organizacyjnej trzeba umożliwić należenie takich spółek w charakterze członków do spółdzielni. Spółki były by dobrowolne. Podnietą i zachętą do ich tworzenia były by kredyty w Banku Przebudowy i możność należenia do spółdzielni hurtowej. Obowiązkowa kontrola instruktorów Izby Przebudowy Społecznej, uzupełniona akcją propagandowo-wychowawczą, pozwoliła by na podciągnięcie spółek do właściwego poziomu.

W ten sposób dał by się utworzyć pomost między wytwórczością jednostkową, a rolą hurtowni, która przypaść powinna w udziale spółdzielniom. Oczywiście mowy być nie może, aby władze skarbowe traktowały podatkowo spółki rolnicze jako odrębne jednostki, bo wtedy cała idea się załamie. Chodzi o jak najprostszą formę organizacji, bez skomplikowanych ksiąg handlowych i t. p. i wogóle o zbiorową współpracę, której podatkami paraliżować nie wolno. Indywidualne obciążenie każdego uczestnika z jego dochodów osobistych powinno całkowicie dla Skarbu wystarczać.

Zmianę prawa spadkowego uważam za przedwczesną. Ograniczenia co do możności dzielenia osad są w tej chwili nie realne, choć ogłoszono już projekty. Projektodawcy może zapoznają się z rezultatami, jakie w Małopolsce dała analogiczna ustawa, zresztą wystarczą doświadczenia na terenie Kongresówki z gruntami ukazowymi. Zakaz dzielenia osad włościańskich da pożądane skutki, gdy chłop znajdzie dla siebie pracę w mieście, a w tej chwili wiadomo, jak jest. Natomiast pożądana była by ustawa, ograniczająca prawo kupna ziemi z wolnej ręki, czy w drodze ekzekucyjnej, dalej ustawa o możności obciążania jej długami.

Aby gospodarce wiejskiej dać odpowiednie warunki rozwoju trzeba jeszcze dalszych zmian ustawodawczych, lecz posiadają one charakter ogólny, dotyczący wszystkich sfer, więc omówieniem ich zajmę się kiedy indziej.

ZDZISŁAW OLKIEŃ

Narodowe prawo prywatne

LIBERALIZM w prawodawstwie bierze za punkt wyjścia jednostkę, a więc jej wolność (można w zasadzie robić wszystko, co nie szkodzi drugiemu), jej prawa subiektywne, akcentuje uprawnienie. Ustala system prawa osobowego na swobodzie dysponowania dobrami własnymi jednostki, prawa familijnego na dowolność związków rodzinnych możliwie luźnych, byle ochraniały równość i wolność jednostek, prawa rzeczowego na nienaruszalnym zasadniczo prawie własności, wyjąwszy rzadkie wyjątki wywłaszczenia za odszkodowaniem zupełnym i uprzednim; prawa o zobowiązaniach na swobodzie obrotu i swobodzie umów, gdyż jedynie umowa związuje jednostkę, z wyjątkiem zobowiązań pozaumownych, wynikłych z winy jednostki; prawa spadkowe na zasadzie równości spadkobierców jednakowo bliskich, z szeroką wolnością sporządzania testamentów i darowizn.

Komunizm, biorąc za punkt wyjścia gromadę komunistyczną — państwo, a więc jego wszechwładzę, zaprzecza prawom subjektywnym jednostki, rozróżnia sferę ściśle osobistych, duchowych i cielesnych uprawnień od sfer uprawnień rzeczowych, akcentując w zakresie pierwszych względną osobistą swobodę dla wszystkich równą, zaś zupełną wspólność rzeczy, względnie dopuszczalność tylko nielicznych wyjątków własności indywidualnej; stąd zupełna swoboda, czy niemal zanik obowiązków w zakresie prawa familijnego, swoboda nawiązywania i rozwiązywania związków małżeńskich, i tylko obowiązki, co do utrzymania dzieci, ale nawet nie co do ich wychowania; prawo rzeczowe — to zasadniczo własność państwa, w pewnych wypadkach gminy czy wielkiej osoby prawnejj jedynie jako swego rodzaju oportunistyczna koncesja indywidualna własność niektórych ruchomości; prawo o zobowiązaniach ogranicza się do swobody umów, w określonym zgóry zakresie, dotyczącym własności ruchomości, a więc tylko niektórych czynności, a zasadniczo np. prawo pracy przestaje być prawem prywatnym, jest zaś prawem publicznym, a właściwie wykonywaniem nakazów państwa; prawo spadkowe zostaje zniesione, wyjąwszy dziedziczenie posiadanych na własność ruchomości, które ulegają podziałowi między najbliższych krewnych lub współmieszkańców.

Biorąc za punkt wyjścia naród, w jego całości obecnych, przeszłych i przyszłych pokoleń, trzeba zaakcentować przede wszystkim obowiązek, rolę jednostki w spełnianiu dzieła narodowego, skutki jej działalności, a więc funkcję społeczną każdej czynności prawnej.

Jakże więc inaczej przedstawiać się będą wytyczne poszczególnych działów prawa prywatnego.

Prawo osobowe, jeśli chodzi o jedenastkę fizyczną, musi uwzględnić przede wszystkim dobra niematerialne, wchodzące bądź w zakres uprawnień, bądź obowiązków jednostki, jako wytworu życia narodowego i rodzinnego — a więc prawo do życia, wolności, honoru, imienia i nazwiska, muszą zostać rozwinięte. Każde z tych pojęć ma swą stronę idealną i materjalną. Każde z nich można rozpatrywać ze strony uprawnienia i obowiązku — zarówno rozwinięcie ochrony, np. prawa do nazwiska, jak i obowiązek zachowania go niezmiennym, unaocznia stosunek prawnika narodowego do tych zagadnień. Prawa osób prawnych są nietylko wytworem przypadkowego porozumienia jednostek, dziś czy jutro będących członkami osoby prawnej, lecz wynikiem życia narodowego, jego tradycji, i są godne poszanowania i rozwinięcia, nietylko jako uprawnienia do dóbr materialnych, do posiadania takiego czy innego majątku, nazwy, godła, munduru, czy sztandaru, jako przedmiotu fizycznego, lecz przede wszyskim, jako uprawnienia i obowiązki w dziedzinie dóbr ściśle osobistych, czci doktryny, nazwy, tradycji, dorobku materialnego i idealnego, sztandaru, jako symbolu.

Prawo familijne oparte być winno na silnym związku rodzinnym, z uprawnieniami i obowiązkami, nietylko jednostek, ale i rodziny jako zbiorowości, przyczem określone być musi, kto ma rodzinę reprezentować. W zakresie reprezentacji i władzy w rodzinie potrzebna jest jednolitość, którą zapewnić może jednolita władza głowy rodziny. Prawa majątkowe małżonków między sobą i w stosunku do dzieci zapewniać winny możliwości utrzymania podstawy materjalnej życia rodziny i uczciwą stałość w stosunku z wierzycielami. Małżeństwo winno być zgodnie z doktryną katolicką nierozerwalne, przy zawieraniu go i wszelkich dotyczących go czynnościach muszą być zachowywane przepisy religijne, a wobec katolickiego charakteru tradycyj narodowych w tej dziedzinie inne wyznania muszą też częściowo podporządkować niektóre przepisy wymaganiom naczelnym, zgodnym z religją przeważającej większości narodu. W skomplikowanej, niesłychanie trudnej do rozwiązazania kwestji dzieci nieślubnych należałoby wprowadzić takie przepisy, które nie pogarszając sytuacji nieszczęsnego dziecka, wpływałyby na polepszenie moralnego i prawnego porządku rodzinnego. Pewien np. istotny szczegół: przy wadliwym rozwiązaniu liberalnym kwestji matka dziecka nieślubnego nie otrzymuje alimentów dla niego, gdy pozwany nicpoń przed sądem dowiedzie, że matka miała stosunki także z innymi mężczyznami. O wiele właściwszym wydaje

się rozwiązanie tej kwestji takie (zresztą podobne do bolszewickiego, obowiązującego w Z.S.R.), że wszyscy owi mężczyźni w obecnym porządku tylko świadkowie, stają się z samego prawa współpozwanymi, także obowiązanymi i to solidarnie do dawania alimentów! Wynikałoby to zresztą jasno z uznania stosunków pozamałżeńskich za czyn niedozwolony, skutkujący solidarną odpowiedzialność sprawców, tak samo jak przyjętą jest solidarna odpowiedzialność sprawców przestępstwa. Prawo opiekuńcze winno łączyć interesy rodzinne z interesami państwa, polegać na umiejętnym powiązaniu kontroli ze strony rodziny z rzeczywiście dobrze sprawowaną opieką przez zarządcę majątku nieletnich, czy bezwłasnowolnych pod nadzorem sędziowskim i przy udziale specjalnych osób czy zrzeszeń, ku temu celowi powołanych, jak np. Towarzystwa Gniazd Sierocych.

Własność winna być o wiele więcej funkcją społeczną, niż dowolnym prawem jednostki. Stąd konieczność uwzględnienia wskazanych w encyklikach papieży dwojakiego rodzaju stron własności, społecznych i indywidualnych. Własność źle wykonywana, własność zwłaszcza źle nabyta nie może doznawać ochrony, lecz podlegać musi ograniczeniom, ewentualnie wywłaszczeniom. Zasadą przewodnią musi być wraz z upowszechnieniem własności jej należyte wykorzystywanie dla dobra społecznego, dla względów wyższej użyteczności. Nieużytki, puste place niewyzyskane przez właścicieli trzymane jedynie jako lokata kapitału, nie zasługują na pozostawianie ich w dalszym ciągu w rękach dotychczasowych właścicieli nieużytecznie. Zabudowa, czy zagospodarowanie gruntów musi uwzględniać interesy sąsiedzkie. W naszych warunkach wiejskich właściciel gruntu winien być obowiązany do ciężarów publiczno-prawnych, jak utrzymanie i porządkowanie dróg i wiele innych w ściślejszym powiązaniu obowiązków publiczno-prawny z własnością. Własność musi mieć postać rozmaitą stosownie do celu, któremu służy. Zapewne wielkie kopalnie i fabryki ogólnopaństwowego znaczenia, a produkujące przy skomplikowanej organizacji pracy w wielkich warsztatach, będą upaństwowione lub oddane w ręce wielkich korporacyj, złożonych z kierowników danego przemysłu łącznie z jego robotnikami. W takim razie odpowiednio ułożone być muszą stosunki między udziałowcami, odrębnie zaś ułożą się stosunki własności spółdzielczej i własności indywidualnej.

Odmiennie od swobody liberalnej nastąpi szereg innych rozwiązań w prawach takich, jak polowania, rybołóstwa, wynalazków, prawie autorskim.

W prawie o zobowiązaniach przy zachowaniu w pewnej mierze swobody umów o wiele większe znaczenie posiądą względy na dobre obyczaje, zgodność z prawem, bezpieczeństwo i dobro państwa, zdolność wytwarzania, ułatwienie współżycia społecznego obywateli. Umowa, jako funkcja społeczna, musi ulegać innym zupełnie kryterjom niż dotychczas. Jej przyczyna, intencja, cel muszą być zgodne z dobrem ogólnym narodowym i stosować się do względów powyższych. Odmiennie od poglądu liberalnego w każdym zobowiązaniu, przede wszystkim przy najmie rzeczy, czy lokali, ale także i przy pracy, a nawet sprzedaży i pożyczce musi decydować okoliczność: kto jest podmiotem danej umowy. Nie chodzi tutaj wyłącznie o zagadnienie zdolności prawnych do zawierania umowy wogóle, lecz nadto o posiadanie pewnych cech osobistych. Oczywiście n. p. przy najmie inaczej musi być traktowany cudzoziemiec żyd, pijak, awanturnik, aniżeli inne osoby, odpowiednie właśnie na lokatora; podobnież sprzedaż alkoholu nieletniemu nie powinna być uznana za ważną, chociaż przyjmuje się, że nieletni może czynić drobne zakupy w sklepach. Przy innych umowach jakże często zdolność osoby starszej, rodzaj zajęć lub znajomość rzeczy, a więc właśnie cechy osobiste mają zasadnicze znaczenie, obecnie przez prawo liberalne wyłączane z rozważań sądu.

Przy umowie pracy w nowym ustroju zniknąć powinny różne wadliwości prawa poprzedniej epoki, niedorzeczne rozróżnienie robotnika od pracownika umysłowego, gdy wysoko ukwalifikowany majster, posługujący się tablicami logarytmów jest niestety pracownikiem fizycznym, mającym prawo do najwyżej 14-dniowego urlopu, a nietwórczy i bez żadnych kwalifikacyj poza umiejętnością pisania i czytania podurzędnik czy kiepska maszynistka za przemęczenie biurowe ma urlop dwa razy większy. Każdy niemal rodzaj zobowiązań z umów wymagałby przemyślenia i szczególnych poprawek w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów liberalnego kodeksu zobowiązań.

W prawie spadkowym, tej najbardziej zależnej od woli człowieka gałęzi prawa cywilnego, należy odrzucić tak głęboko zakorzenione przez kodeks Napoleona i późniejsze kodyfikacje idee równości i wolności. Chodzi przede wszystkim o możność przekazania dorobku poprzednich pokoleń pokoleniom następnym z poszanowaniem dobrej tradycji i ciągłości istniejącego warsztatu pracy. Stąd głowa rodziny-spadkowca, zachowując pewną swobodę w urządzaniu na przyszłość stosunków rodzinnych i odbioru przyszłego kierownika warsztatu pracy powinien w zasadzie przekazać ów warsztat i siedzibę rodziny jednemu przyszłemu uprzywilejowanemu spadkobiercy. Zachodzą poważne kwestję, czy miałby to być najstarszy, czy najmłodszy z synów względnie, czy możnaby w pewnych wypadkach uprzewilejować córki ponad synów. W zasadzie ustawowe prawo dziedziczenia powinno dawać prawo do odziedziczenia zagrody włościańskiej, sklepu, warsztatu rzemieślniczego, czy nawet większego przedsiębiorstwa jednemu spadkobiercy z obowiązkiem jedynie elimentów lub wyposażenia, jak wy-

rażały się dawne teksty prawne, dania sposobu do życia pozostałemu rodzeństwu, nie zaś przyznawania im równych udziałów, mających w konsekwencji rozbijanie warsztatów pracy i obciążania ich niepomiernymi długami, a jakże częstymi niesnaskami w rodzinie. Podzielność powinna być dopuszczona jedynie w stosunku do wielkich obszarów ziemskich, a i to z zastrzeżeniem objęcia ośrodka, dworu, urządzenia domowego i pamiątek rodzinnych przez następną z kolei głowę rodziny.

Idee amerykańskie (homestead) francuskie (bien de famille insaisisable), niemieckie (Erbhofrecht) musiałyby, zmienione i przystosowane do polskich warunków, znaleźć w zakresie prawa spadkowego odpowiednie zastosowanie. Stosownie do tradycyj i poczucia prawnego polskiego żona i rodzeństwo powinni posiadać pewne prawa spadkowe i w pewnym zakresie nawet części obowiązkowe ze spadku po mężu względnie rodzeństwie. Wobec przeważnie niewielkiej wartości spadków w Polsce prawodawca powinien ułatwić i uczynić jak najtańszym postępowanie spadkowe. Wolność rozporządzania testamentowego musi być ograniczona silnie w interesie bliskiej rodziny (potomstwo, wstępni i rodzeństwo), z obowiązkiem także zapisywania pewnej części większego majątku na cele społeczne upoważnionych do przyjmowania tego rodzaju zapisów zrzeszeń wyższej użyteczności lub pierwszego znaczenia dla kraju. Natomiast należałoby znieść zupełnie podatek spadkowy, względnie uznać go tylko za pomocniczy środek interwencji państwa w braku zapisów. Potomstwo zresztą nie powinno wogóle opłacać podatku spadkowego. To zresztą należy już do materji skarbowo-ekonomicznej' nie zaś do prawa prywatnego.

Nigdzie niema tak wielkich trudności ustawodawczych, jak właśnie w prawie spadkowym, ale też nigdzie indziej niema bardziej wdzięcznego pola dla pracy prawnika-ustawodawcy, sędziego i adwokata. Tu bowiem najbardziej zaznaczają się potrzeby życia bieżącego wobec naczelnych idei narodowych powiązania dorobku pokoleń przeszłych z życiem teraźniejszym i z dobrem pokoleń przyszłych.

Zaznaczonych kilkanaście zaledwie kwestyj z obszernej dziedziny prawa prywatnego, z różnych jego dziedzin, jakże wyraźnie obrazuje konieczności zmiany istniejącego porządku rzeczy i piętrzące się trudności, które trzeba pokonać na drodze do nowego ładu.

JAN KOROLEC

Rzemiosło

RÓŻNE są próby wyodrębnienia rzemiosła od drobnego przemysłu. Wskazują one różne cechy, które mają rozróżniać jedno od drugiego. Wszystkie te różnice są może bardzo interesujące, a nie są jednak istotne. Różnicę można pojąć tylko wtedy, jeśli się weźmie pod uwagę, że rzemiosło mimo wszelkich przemian, jakie się w jego rozwoju dokonały, jest wytworem średniowiecza, przemysł, nawet drobny, jest wytworem okresu późniejszego, okresu rozpoczynającego się kapitalizmu.

Dziś, gdy okres kapitalistyczny dobiega końca, staje się aktualna sprawa przemiany przemysłu na rzemiosło. Oczywiście nie wchodzi tu w grę ten przemysł, który zostanie uspołeczniony. Cały natomiast bez wyjątku przemysł prywatny powinien nabrać cech rzemiosła. Oczywiście nie w zakresie rozmiaru produkcji.

Na czem polegać ma ta przemiana?

Przede wszystkim na przemianie psychiki właścicieli zakładów przemysłowych. Psychika kapitalistyczna musi być odrzucona. Oczywiście nie jest ani możliwy, ani nawet pożądany powrót do psychiki średniowiecznego rzemieślnika. Nowy typ rzemieślnika, dbającego o interes własnego warsztatu, nie może być typem kapitalisty, nastawionego wyłącznie na osiąganie jak największych zysków pieniężnych.

Musi ulec zmianie stosunek przedsiębiorcy do robotnika. I tu nie jest możliwy całkowity powrót do średniowiecza. Przepaść jednak, którą stworzył ustrój kapitalistyczny musi zostać zasypana. Nie bez znaczenia będzie tu położenie dużego nacisku na osobistą pracę właściciela przedsiębiorstwa we własnym przedsiębiorstwie.

W produkcji przemysłowej trzeba większy nacisk położyć na jakość produkcji, na co taką uwagę zwracano w średniowieczu. Oczywiście i tu nie może być całkowitego powrotu do średniowiecza. Dziś, gdy przemysł ma za rynek zbytu bardzo szerokie warstwy społeczeństwa, a gdy z drugiej strony przez masową produkcję zdołano podnieść spożycie szerokich warstw społecznych, przy jednoczesnym zmniejszeniu cen, całkowity powrót do wysuwania jakości towaru na plan pierwszy nie wydaje się możliwy.

Wreszcie, jeśli chodzi o przekształcenie dzisiejszego przemysłu na rzemiosło, to wypada się zastanowić nad sprawą zrzeszeń przemysłowców. Dotychczasowy typ zrzeszeń ma wybitnie kapitalistyczny charakter. Są one zrzeszeniem przedsiębiorstw, a nie przedsiębiorców. Jeden z typów tych zrzeszeń, a mianowicie kartele, ma na celu stwarzanie monopoli prywatnych, mających służyć za narzędzie do uprawiania wyzysku.

I tu do pewnego stopnia wzorem winien być cech średniowieczny. Organizacja przemysłowców

winna się bowiem stać organizacją, załatwiającą nie tylko gospodarcze potrzeby jej członków. Dopiero na tle takiej ogólnej organizacji powinny powstać specjalne agendy gospodarcze.

Tylko nowoczesny cech nie może mieć za cel utrudniać dostęp do danego zawodu nowym jednostkom. Nowoczesny ustrój gospodarczy nie może dopuścić do tego, by gospodarstwo społeczne składało się z zawodów, których uprawianie uzależnione było by od otrzymania takiej, czy innej koncesji. Z tego punktu widzenia winny być zreformowane przepisy, dotyczące terminowania i egzaminów.

W przemyśle nowoczesnym musi zapanować nowy duch. Da się to osiągnąć w tej drodze, że kapitalistyczny przemysł dzisiejszy zbliży się pod pewnymi względami w założeniach swoich do średniowiecznego rzemiosła.

WŁADYSŁAW KWIECIŃSKI

Jeszcze o inkwizycji

JUŻ w początkach XIII-go wieku — dla lubiących ścisłość rzućmy datę 1229 r. — działają specjalne sądy dla walki z herezjami.

Herezje te uderzały w podstawy, na których opierał się zarówno Kościół, jak i całe życie ówczesnych społeczeństw.

Były to groźne ruchy rewolucyjne XII i XIII wieku. Napotkały jednak na opór Kościoła; napotkały na gotowość świata chrześcijańskiego do wielkich ofiar w obronie dóbr duchowych i zostały złamane.

Na powstanie sądów inkwizycyjnych złożyły się dwie przyczyny:

1) dążenie do energicznej i skutecznej walki z herezjami,

2) dążenie do złamania heretyków nietyle fizycznie, ile zapomocą pokuty, rozgrzeszenia i pojednania z Kościołem. Stąd tak szeroko stosowane prawo łaski, o którem jeszcze będziemy mówili.

Sądy inkwizycyjne zostały wprowadzone w całej prawie Europie.

Inkwizycja XII-go, XIII-go i XIV-go wieku otrzymała nazwę dawnej w odróżnieniu od nowej — hiszpańskiej, która rozpoczęła się w r. 1481-ym.

Jak wyglądała procedura Trybunałów i inkwizycji?

Inkwizytor po przybyciu do miasta, w którym zamierzał urzędować, zawiadamiał magistrat i wzywał prezydenta, aby się do niego stawił. Naczelnik miasta stawiał się i zaprzysiągał inkwizytorowi, że dopomoże do wykrycia i aresztowania heretyków. Następnie inkwizytor wyznaczał dzień świąteczny, w którym miał kazanie, w czasie którego zalecał dopomaganie w wykryciu heretyków, wzywał wszystkich winnych herezji do samooskarżenia się przed oddaniem ich pod sąd, zawiadamiając, że osoby które same siebie oskarżą ulegną tylko lekkiej pokucie, a wykryte przez sąd będę surowo karane, i wreszcie wyznaczał miesięczny termin łaski do przyznania się do win.

Jeżeli w ciągu tego czasu zdarzały zię denuncjacje, zapisywano je, lecz pozostawiano bez skutku, aż do czasu, gdy przekonano się, że denuncjowany nie stawił się z własnej woli (w terminie miesięcznym prawa łaski). Po upływie tego czasu rozpoczynano śledztwo. Swiadków badał sam inkwizytor w towarzystwie pisarza i dwóch księży.

Jeżeli badanie wstępne przekonywało o występku—nakazywano aresztowanie obwinionego. Jeżeli zaś obwiniony przyznawał się do herezji i prosił o przebaczenie, inkwizytor zgadzał się i wyznaczał kanoniczną pokutę i po najbliższem auto-da-fe — zwalniał aresztowanego. Recydywistom nie wybaczano nigdy. Oczywiście, jeżeli obwiniony potrafił się usprawiedliwić—zwalniano go.

Przestępstwa dzielono na lekkie, ważne i gwałtowne.

Jeżeli zarzuty były ciężkie, a obwiniony zapierał się—odprowadzano go do więzienia: po niejakim czasie wręczano mu akt oskarżenia z opuszczeniem nazwisk oskarżycieli i dawano mu adwokata. Obwiniony mógł wyłączyć świadków, jeżeli byli jego wrogami; mógł nawet wyłączyć osobę samego inkwizytora.

Jeżeli oskarżony nie przyznawał się do winy, a odpowiedzi jego były niedostateczne, przystępowano do tortur. Trzeba pamiętać, że stosowanie tortur było naówczas powszechnie przyjęte w każdej procedurze karnej. O tem pomówimy kiedyindziej.

Od sądu Inkwizycji mógł się obwiniony odwołać do Papieża.

A teraz kary i pokuty Inkwizycji.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

„NOWEGO ŁADU"

przyjmuje interesantów we wtorki, środy, czwartki i soboty od 14 — 18-ej

Warszawa, Al. Jerozolimskie 3a m. 10

Po Mszy Św. podawano skazanemu krzyż i ewangelją i kazano wyrzec się win, poczem udzielano rozgrzeszenia i naznaczano pokutę. Naprzykład: w dnie Wszystkich Swiętych, Bożego Narodzenia, Trzech Króli i Najświętszej Marji Panny Gromnicznej, tudziże każdej niedzieli postu nawrócony miał się znajdować w katedrze i asystować procesji w koszuli, boso z rękoma na krzyż złożonemi. Biskup lub proboszcz winien go wtedy biczować, wyjąwszy niedzieli kwietnej, kiedy nastąpi pojednanie. Każdej niedzieli postu będzie w kościele, gdzie po pojednaniu wróci na swoje miejsce u drzwi i będzie nosić na piersiach dwa krzyże, koloru różnego od odzieży.

Akty Inkwizycji zostały zniszczone w XVI-ym wieku i podczas wielkiej rewolucji. Odkryto jednak wiele aktów, które między innemi opisują Sw. Dominika jako sędziego: „Trzy kobiety z Fonjeaux i jakiś Arnold Boudrigo zostali mocą jego władzy pojednani i z herezji rozgrzeszeni. Wiele kobiet z miejscowości Mos-Saintes Puelles przyjął Sw. Dominik do Kościoła. Kazał im nosić suknie pokutne z dwoma krzyżykami wyszytemi na piersiach i wstrzymywać się od mięsa z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy i Zielonych Swiątek. Wilhelmina Martin zeznawała, że wypełniła pokutę, ale zgubiła listy".

Heretycy, którzy nie chcieli pojednać się z Kościołem, dogmatyzujący lub recydywiści, oddawani byli władzom świeckim, które tego rodzaju przestępców karały prawie zawsze śmiercią. W razie zkazania zaocznego palono wyobrażenie skazanych. W razie skazania zmarłego—palono jego kości.

W razie stosowania „kary głównej", oddając skazanego władzom świeckim, na końcu wyroku umieszczano z reguły prośbę inkwizytora, aby sąd świecki nie stosował kary śmierci.

KLEMENS MACIEJEWSKI

Przegląd polityki zagranicznej

ZAWARTY w d. 25 listopada 1936 r. sojusz niemiecko-japoński wywołał konsternację w Anglii i Francji, a przede wszystkim w Moskwie. Wprawdzie oficjalnie sojusz zwraca się nie przeciw rządowi moskiewskiemu, lecz przeciw Kominternowi; dziecko jednak rozumie, że poza Kominternem stoi czerwona Moskwa.

Traktat stawia sobie urzędowo za cel „uniemożliwić mieszanie się międzynarodówki komunistycznej, zwanej Kominternem, w wewnętrzne sprawy narodów" oraz „informować się wzajemnie o działalności międzynarodówki komunistycznej, naradzać się nad zarządzeniami dla koniecznej obrony i wykonywać takie zarządzenia w ścisłej współpracy".

Oczywiście ta ścisła współpraca na wypadek wojny niemiecko-rosyjskiej nie może oznaczać nic innego, jak zaatakowanie Rosji od wschodu przez armię japońską. Tak zresztą zrozumiała to Moskwa i w odpowiedzi próbowała wywołać bunt części armii chińskiej pod hasłami komunistycznymi i walki z Japonią. Rząd kantoński uporał się z buntem i zamiar Moskwy na razie spalił na panewce. Należy się jednak liczyć z dalszymi próbami.

Niespodziewane ukazanie się Japonii na widowni politycznej w sojuszu z Niemcami wywołało niepokój w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. Oba te mocarstwa anglosaskie pojmują dobrze, że ożywienie polityki zagranicznej japońskiej pociąga za sobą niewątpliwie większą aktywność Japonii w Chinach, co zagraża rynkom gospodarczym obu państw w Azji wschodniej, a ponadto stanowi dla Stanów groźbę militarną. Toteż nic dziwnego, że prezydent Roosevelt, wybrany w listopadzie pod sztandarem dalszych reform gospodarczo-społecznych, już w dniu 1 grudnia zjawił się w południowej Ameryce w Buenos Aires na panamerykańskiej konferencji. Była to demonstracja przeciw śmiałości Japonii.

Anglia utraciła chwilowo swobodę ruchów dzięki kryzysowi wewnętrznemu, jaki przeżywało imperium w związku z aferą p. Simpson i abdykacją króla. Wstąpienie na tron Jerzego VI uratowało wprawdzie Anglię od skandalu na tronie, ale niewątpliwie nie mogło się przyczynić do podniesienia powagi monarchii. Pochłonięta sprawami wewnętrznymi nie zdobyła się Anglia na poważniejszą odpowiedź na sojusz japońsko-niemiecki nawet w tych warunkach, gdy między Japonią, a dominium australijskim trwa już od dłuższego czasu wojna handlowa.

W Hiszpanii wojna przeszła w stan chroniczny Rosja już jawnie wspomaga rząd czerwony. Natomiast poparcie powstańców przez Włochy wydaje się dzisiaj słabsze, niż przedtem. Dzieje się to podobno pod wpływem Anglii, która działa na rzecz polityki nieinterwencji, obiecując Włochom uznanie ich pozycji na morzu Śródziemnym i w Afryce. W „L'Europe nouvelle" pisze Pierre Brossolette:

„Niewiadomo jeszcze, na jakie ułagodzenie zgodziły się Włochy. Mimo to wydaje się rzeczą prawdopodobną, że ich postawa zadowolniła gabinet londyński, skoro ten nie zdementował wiadomości o mającym niebawem nastąpić podpisaniu porozumienia przyjacielskiego między obu krajami. Zresztą istotnie od tygodnia, czy dwóch ma się uczucie, że interwencja włoska w Hiszpanii zmniejszyła się w sposób wyraźny".

Niemcy nie dały się skusić ofiarowywanymi im prezentami gospodarczymi i postanowiły wytrwać w swej izolacji i w przeprowadzaniu swej czterolatki. W „Revue des deux mondes" René Pinon tak ocenia położenie, wytworzone przez Miemcy:

„Nastręczyła się im sposobność w chwili dewaluacji franka francuskiego, franka szwajcarskiego, lira

włoskiego, korony czechosłowackiej i kilku innych walut do wstąpienia w obrót handlowy europejski i do zawarcia ogólnego porozumienia handlowego; wolały zamknąć się w odosobnieniu. Prasa niemiecka w obecnej chwili podburza opinię przeciw Czechosłowacji; zbyteczne dodawać, że dzieje się to na skutek rozkazu. Być może, że któregoś dnia zbudzi Europę rodzaj ultimatum, skierowanego do Pragi: dajcie Niemcom w Sudetach autonomię, zerwijcie stosunki z Z. S. S. R.! Jak wyglądałaby w podobnym wypadku reakcja Europy?... Można zapewnić, że sukces, czy niepowodzenie tej Kraftprobe zależałyby w pierwszym rzędzie od postawy Polski".

Gotowości niemieckiej przeciwstawia się coraz głębiej sięgający rozstrój we Francji. Rząd Bluma może się poszczycić, że doprowadził Francję nad brzeg katastrofy. Partia komunistyczna francuska osiągnęła liczbę z górą 280 tysięcy członków, partia socjalistyczna, tak jej bliska, cyfrę 200 tysięcy członków, pozostające pod wpływami socjalistów i komunistów związki zawodowe wzrosły z cyfry 850 tysięcy członków do z górą 5 milionów członków. Oto cyfrowe ujęcie bilansu rządu frontu ludowego. W tym świetle zrozumiałe stają się słowa Piotra de Pressac w „Revue politique et parlamentaire":

„Ale nic nie przeszkadza dojrzeć tym, którzy nie są ślepi, że jutro nie będzie w tym kraju nie tylko wolności poglądów i myśli, ale nawet wolności pracy. Prawo o przymusowym arbitrażu doprowadzi do logicznych następstw: do socjalizacji przemysłu. A front ludowy osiągnie wreszcie wyniki, zawarte w jego założeniach, choć zaprzecza temu tylu dobrowolnie ślepych: całkowitą socjalizację kraju i dyktaturę proletariatu, czyli zastąpienie systemu demokratycznego i praworządnego przez rządy oligarchii klasowej i przez religię państwową".

Na przykładzie francuskim jasno widać, do czego wiedzie rząd frontu ludowego. Bardzo ciekawe wynurzenia na ten temat możemy czytać w wychodzącym w Pradze organie socjalistów niemieckich „Der Kampf" (Austriacus: Gdzie się znajdujemy?):

„Front ludowy odróżnia się od dawniejszych koalicyj tym, że partie proletariackie mają w nim przewagę i że wskutek tego pozostaje on w wyższym stopniu pod wpływem mas proletariackich. Stosunek rządu frontu ludowego do sprawy hiszpańskiej został — jak to powiedział sam Blum na radzie partyjnej — na nim wymuszony; przeciw trwającemu nadal oporowi sprzymierzeńców, z jednej strony radykałów, z drugiej zaś rządu angielskiego, nie da się ta polityka odmienić".

Tak więc polityka nieinterwencji, prowadzona przez rząd francuski, jest wynikiem przymusu. Blum najchętniej i w tym wypadku zastosowałby ścisły sojusz francusko-moskiewski. Czytamy dalej:

„Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby obie partie proletariackie mogły się połączyć w czasie, dającym się przewidzieć; że jednak ich współpraca jest zarazem wspólnością losów, że jedna bez drugiej nie może i nie powinna prowadzić polityki — tę świadomość spotykamy choćby u socjalistów i Blum nie szczędzi trudu, aby ją wpoić swojej partii".

We Francji wypadki pędzą coraz szybciej i na ich tle odsłania się właściwy stosunek ugrupowań socjalistycznych do partii komunistycznej: stosunek podkomendnych do dowódców ataku.

JAN KOROLEC

Przegląd polityki wewnętrznej

PROCES tworzenia się dwu obozów: polskiego i żydowskiego trwał w dalszym ciągu.

Jeśli chodzi o konsolidacje poglądów narodowych, to specjalną uwagę zwrócić na rozpoczęto sesję sejmową. Szereg przemówień sejmowych, że tu wspomnimy tylko przemówienia posłów Bachowa, Budzyńskiego, Hoppego lub Dudzińskiego, albo też wniosek posła Szczepańskiego wskazuje, że nawet w tym środowisku szerzy się zrozumienie istotnych potrzeb Polski.

Pos. Budzyński powiedział na Komisji budżetowej wyraźnie, że „wszyscy, którzy walczyli o niepodległość, musimy dzisiaj walczyć o zniesienie okupacji wewnętrznej. Rząd, który nie stanie na takim stanowisku i nie wypowie się zdecydowanie w sprawach polityki personalnej, straci kontakt z kołami, które o niepodległość. Będzie nas miał przeciwko sobie". A pos. Siuda powiedział na związku ze sprawą zażydzenia adwokatury, że „nie tylko endek, ale każdy Polak do samoobrony stanie".

Każdy bowiem Polak ma prawo do walki z żydami. Tymczasem z pewnych kół wysuwane są pretensje do tego, by mieć monopol na antysemityzm, patrjotyzm, nacjonalizm. Pretensje te dziś są największą przeszkodą powstania obozu narodowego w Polsce.

I w tym momencie przypominają się słowa J. Em. Ks. Kardynała prymasa Hlonda, który ostrzega przed „szatańską konspiracją, omotającą ludzkość". Tylko Polska zjednoczona będzie się mogła przeciwstawić działaniom szatańskiej konspiracji.

A tymczasem akcja „szatańskiej konspiracji" wzmaga się coraz bardziej. Wystarczy wymienić akcję Z. N. P. i jej wyraz na terenie propagandowo-prasowym.

Niebezpieczeństwo frontu ludowego staje się naoczne wobec rozkładu sanacji. Faktów, które o rozkładzie sanacji świadczą jest coraz więcej. Najcharakterystyczniejszym tego wyrazem jest bodaj rozgrywka, coraz zaostrzająca się, między naprawiaczami, a ich przeciwnikami w ramach obozu sanacyjnego.

Ale najlepsze potwierdzenie tego rozkładu znajdujemy w ostatnich numerach prasy rządowej. Półk. Miedziński w numerze sylwestrowym „Gazety Polskiej" wskazuje na konieczność szukania nowyck dróg, „Kurjer Poranny zaś w numerze noworocznym wypowiada się za stworzeniem „folksfrontu" tylko bez komunistów. Obóz sanacyjny wali się więc ostatecznie w gruzy.

Oczywiście możemy być jeszcze świadkami szeregu prób łatania.

I dla tego już w najbliższej przyszłości stanąć możemy oko w oko z „folksfrontem". Od tego, kto będzie lepiej przygotowany na moment, gdy cienka już ścianka sanacyjna przestanie dzielić dwa istotne w Polsce obozy, obóz polski i obóz żydowski, od tego przygotowania będzie zależał dalszy rozwój wypadków. Czas nagli. Nie wolno się dać uśpić zapewnieniom prasy żydowskiej, że „front ludowy" w Polsce będzie bez komunistów, będzie w gruncie rzeczy niewinnym obozem demokratycznym. Jest on bowiem pomyślany właśnie przez żydów, jako klasa wstępna do komunizmu.

HENRYK SZCZAWIŃSKI

Przegląd gospodarczy

Z POŚRÓD spraw, których omówieniem zajmę się w bieżącym przeglądzie gospodarczym — na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie budżetu państwa na rok 1937-38.

Ogólna suma preliminowanych w budżecie dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 2 293 747 tysięcy złotych, co przy wydatkach wynoszących 2 293 429 tysięcy zł., daje nadwyżkę dochodów w wysokości 318 tysięcy zł. Budżet jest więc formalnie zrównoważony. W porównaniu z rokiem bieżącym widzimy pewien wzrost zarówno po stronie dochodów (72 mil. zł. — 3,2%), jak i po stronie wydatków (72 mil. zł. — 3,7%). Powiększenie się budżetu jest nie znaczne ale zupełnie wyraźne.

Najpoważniejszy wzrost dochodów przewidziany jest z podatków bezpośrednich (o 115 mil. zł.— 9,8%), w której to sumie, poważną pozycję zajmuje przyrost podatków od wynagrodzeń z funduszów publicznych wynoszący 20 mil. zł. (170 mil. zamiast dotychczasowych 150 mil. zł.). Jednocześnie w ustawie skarbowej przewidziane jest pełnomocnictwo dla Min. Skarbu na przedłużenie poboru specjalnego podatku od wynagrodzeń pobieranych z funduszów publicznych. Bo jak nam wiadomo termin ważności dekretu nakładającego ten podatek wygasa w ciągu roku budżetowego 1937/8. Mniejszy wzrost przewidziany jest w podatkach pośrednich (13,1 mil. zł. — 7,9%), oraz w opłatach stemplowych i pokrewnych (4,1 mil. zł.— 4,7%).

Zestawienie tych liczb jest trochę dziwne. Bo jeśli wzrost dochodów wynikać ma z polepszenia sytuacji gospodarczej — a więc zwiększenia obrotów wymiany gospodarczej oraz konsumpcji, to w pierwszym rzędzie powinny wzrosnąć wpływy z podatków pośrednich i opłat stemplowych, będących właściwymi podatkami od obrotu. Dopiero później powinien nastąpić wzrost dochodów z podatków bezpośrednich.

Ogólny wzrost wpływów z daniu publicznych i monopoli (152 mil. zł. — 8.6%) jest dość znaczny i idzie w parze z jednoczesnym zmniejszeniem się wpływów o całe 60 mil. zł., z przedsiębiorstw i zakładów państwowych. W ten sposób w ogólnej sumie dochodów na rok 1937/8 dochody z danin publicznych i monopoli wynoszą 83,8% (w r. 1936/7 — 79,7%), gdy wpłata do skarbu z przedsiębiorstw stanowi 3,9%, wobec 6,6% w roku 1936/7.

Największy wzrost wydatków dotyczy długów państwowych — wynosi on 19 mil. zł.; dalej idą Min. Skarbu z 14 mil. zł, Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., Min. Komunikacji i emerytury po 7 mil., Min. Spraw Wewnętrznych 3,5 mil. zł, Min. Sprawiedliwości 2 mil. zł. Wzrost wydatków M. W. R. i O. P. wytłumaczyć możemy koniecznością powiększenia ilości etatów nauczycielskich. Natomiast niepokojący jest dalszy wzrost wydatków na emerytury.

W sumach przypadających na Min. Skarbu niezwykle ciekawa jest pozycja 2 mil. zł., przeznaczona na usprawnienie ściągania zaległości podatkowych, których ilość wynosi prawie 15 milionów niezałatwionych tytułów wykonawczych. Po przeliczeniu przypadnie średnio na jedną rodzinę po dwie egzekucję za zaległości podatkowe.

Wzrost wydatków idzie przede wszystkim na pokrycie wydatków administracyjnych, budżet w dalszym ciągu nosi charakter czysto wegetacyjnego. Ogromny przerost biurokracji wysysa coraz to wyższe świadczenia ze społeczeństwa. Nic nie wskazuje na to aby rząd nosił się z zamiarem przeprowadzenia jakiejś głębszej reformy naszego ustroju, któraby zapewniła normalne i oszczędne funkcjonowanie przeogromnej machiny państwowej.

W ramach obecnej rzeczywistości trudno jest mówić o jakichś oszczędnościach, raczej należy się liczyć ze zwiększeniem wydatków, niż ich zmniejszeniem. Wszelkie ograniczenia możliwości powiększenia ilości etatów urzędniczych, są środkami połowicznymi i do niczego nie prowadzą.

Po stronie dochodów pewną klapą bezpieczeństwa mogą być dochody z monopoli, które prawdopodobnie przewyższą preliminowaną sumę. Drugą niestety bardzo wątpliwej jakości, klapą bezpieczeństwa mają być te na wodzie pisane możliwości ściągnięcia zaległości podatkowych.

Kończąc omawianie budżetu wspomnieć należy, że budżet nie obejmuje planu inwestycyjnego, który jest całkowicie zeń wydzielony. Poza tym poraz pierwszy nie mamy szczegółowego budżetu Min. Spraw Wojskowych, oraz z innych zresztą względów przedsiębiorstwa państwowego „Lasy Państwowe".

Plan inwestycyjny, całkowicie wydzielony z budżetu, opiera się też w minimalnym stopniu na funduszach ze źródeł budżetowych. Główną jego podstawą finansową mają być: kredyty t. zw. sztywnego rynku finansowego (wewnętrznego), pożyczka francuska, sumy zaległości za tranzyt, niestety w naturze— podobno mają to być maszyny elektryczne dla centrali w Rożnowie, oraz żelazne konstrukcje dla budowy mostów i szluz na kanale Wisła—Bug, wreszcie sumy funduszu pracy.

Pożyczka francuska wreszcie weszła w stadjum finalizacji. Obecnie w chwili oddawania numeru do druku, prawdopodobnie ukończone zostały debaty nad jej ratyfikacją przez parlament francuski. Również i nasz Sejm powinien w tych dniach „przebiczować" i tę sprawę.

Ostateczne cyfry pożyczki wynoszą 334 mil. złotych gotówką oraz 309 mil. zł. w towarach. Najwyższe oprocentowanie pożyczki 6% rocznie. Pożyczka ma być zużyta na cele związane z powiększeniem obronności kraju, oraz z dalszą rozbudową linji kolejowej Śląsk — Gdynia. Konieczną jest sprawą rozbudowa naszego przemysłu wojennego i dozbrojenie armii, jednak sposób rozwiązania tego zagadnienia na drodze zaciągnięcia pożyczki, jest może najłatwiejszy, ale nie najszczęśliwszy. Napewno przez mobilizację własnych zasobów, głęboką reformę naszej administracji państwowej dałoby się osiągnąć w budżecie oszczędności, które pozwoliłyby zmniejszyć do minimum, a może i całkowicie, konieczność ubiegania się o pomoc zagranicznego, kapitału.

Łącznie ze sprawą pożyczki, załatwiona też została ostatecznie sprawa Żyrardowa. Rząd polski odkupił od grupy Boussac'a pakiet 96089 akcyj za cenę 45 mil. fr. fr. Jednocześnie zanulowany został budzący duże zastrzeżenie dług zakładów żyrardowskich figurujący w bilansie na sumę 10,5 mil. zł. W ten sposób Boussac dostał za akcję po 117 zł., gdy drobni polscy akcjonariusze dostać mogą tylko po 30 zł. Należałoby sobie życzyć, aby obecnie, gdy już większość akcji znajduje się w rękach polskich— gospodarka tych zakładów przestała być wreszcie kapitalnym przykładem najbardziej niemoralnych metod pracy wielkiego kapitału.

15 grudnia 1936 roku zniesiony został nadzór sądowy nad koncernem „Wspólnota Interesów", obejmującym Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewską i Laurę. Walne zgromadzenie wybrało nową Radę Nadzorczą, w skład której weszli: wicem. Kajetan Morawski, generałowie Dąbkowski i przesławny Maciszewski, któremu niedawna kampania w prasie jak widzimy, nic nie przeszkodziła w zdobyciu jeszcze jednego stanowiska, wiceprezes B. G. K. Józef Kożuchowski, dyr. B. G. K. Garbusiński, marszałek Sejmu Śląskiego Karol Grzesik, pułk. Filipkowski i inni.

Niedawno stworzony został Polski Instytut Rozrachunkowy (P. I. R.). Instytut ten przejąć ma wszystkie funkcje Polskiego Towarzystwa Kompensacyjnego w Warszawie (Zachau). Na prezesa P.I.R-u powołany został prof. Feliks Młynarski, na dyr. naczelnego naczelnik wydz. w Min. Przemysłu i H. p. A. Siebeneichen, dotychczasowy komisarz rządowy Polskiego T-wa Kompensacyjnego. Pozostałe nowe posady obsadzone zostały wyższymi urzędnikami administracji państwowej.

Z KSIĄŻEK

Ks. Jan Fondaliński: *Koedukacja w świetle badań współczesnej psychologji.* Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Poznań 1936, stron 303. Autor bierze się do zahadnienia w sposób poważny i przedmiotowy. Rozróżnia przede wszystkim dwa odrębne problemy: problem koedukacji, czyli współwychowania i koinstrukcji, czyli wspólnego nauczania chłopców i dziewcząt. Przeciw koedukacji opowiada się autor zasadniczo ze względu na wielkie różnice psychiczne w każdym wieku między chłopcami, a dziewczętami. W zakresie zagadnienia koinstrukcji odpowiadań ks. Fondalińskiego wypada rozmaicie, zależnie od wieku dzieci. Autor stwierdza, że w okresie średniego i późnego dzieciestwa „jakichś podstawowych i głębokich powodów dla zwalczania koinstruikcji nie ma", chociaż ta koinstruikcja w tym wieku „jest czemś sztucznym, narzuconym i nieaktualnym, a co ważniejsza, zgoła niepotrzebnym".

W okresie przedpokwitania (lat 12—14) „natura sama chce niejako w tym okresie rozdzielić chłopców od dziewcząt". W okresie pokwitania (lata 14—18) koedukacja „utrudnia, a może nawet uniemożliwia należyty dobór młodzieży i to jest najważniejszz zarzut, jaki jej można uczynić ze stanowiska hihieny nauczania. „W sprawie koinstrukcji w okresie młodzieńczym (ponad lat 18) autor nie wypowiada się wobec braku dostatecznego materjału źródłowego.

W drugiej części swej książki ks. Fondaliński daje poglądy katolickich i niekatolickich uczonych i praktyków na problemy koedukacji I konstruikcji, przytacza również utsępy encykliki Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży".

Wreszcie rysuje nam autor dzieje koedukacji w poszczególnych krajach. Imponująca bibliografia zamkyka książkę.

Jężeli co zarzucić można omawianej pracy, to chyba przesadny objektywizm i niezmierną skąpość w wypowiedzeniach własnych. Rozumiem ostrożność autora, gdy omawia temat temat tak ze względów propagandowych trudny i drażliwy. Tem trudniejszy, że czynniki, wrogie chrześcijaństwu, uczyniły z hasła koedukacji swoje zawołanie wojenne. Niemniej przeto nawet w pracy powavnej i na naukowych źródłach opartej nie należy się — moim zdaniem — lękać agresywności w formułowaniu twierdzeń wtedy zwłaszcza, gdy za ich zasadnością przemawiają badania bezstronne i naukowo stwierdzone fakty. Nie darmo przecież program koedukacji dla młodzieży obojga płci we wspólnych internatach bez względu na wiek sformułował już Robespierre w r. 1793 w okresie terroru rewolucji francuskiej ten sam program ogłosił potem ruch socjalistyczny; próbowali go zrealizować bolszewicy w Rosji. Jest to więc integralna część metod wychowawczych wywrotowych.

Za koedukacją, a nawet koinstrukcją w okresie szkoły średniej opowiadają się przeważnie wywrotowcy, albo doktrynerzy. *T. G.*

Nożycami przez prasę żydowską

Zuchwałe zestawienie. „Hajnt" z dn. 21 grudnia 1936 r. № 291 pomieszcza artykuł M. Klainbauma p. t. „Dwie miary", w którym zajmuje się wywiadem udzielonym wiedeńskiej „Reichspost" przez ks. kardynała Hlonda:

„Najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Polsce, prymas kardynał Hlond wypowiedział się w wywiadzie, udzielonym wiedeńskiej „Reichpost" w sprawie zagranicznej polityki. Wywody wysokiego duchownego wywołały w polskim, demokratycznym społeczeństwie wielkie wzburzenie z powodu swej prohitlerowskiej treści i z powodu ostrego ataku na Francję i Czechosłowację. Wystarczy zacytować tylko jedno zdanie, że „z sowiecką Francją Polska nie pójdzie", aby unaocznić wcale nieprzyjazny ton tego rodzaju stosunku, zawierającego jednocześnie pogróżkę oraz bardzo subjektywną ocenę francuskiej polityki wewnętrznej. W tym samym tonie został oceniony przez prymasa Polski sojusz ze Związkiem Radzieckim".

Tak więc swawolny żydziak śmie oświadczenie Prymasa Polski, którego treść musi podzielić każdy uczciwy Polak, nazywać wystąpieniem o „prohitlerowskiej treści". P. Klainbaum posuwa się aż do drwin:

„Nie trudno jest dowieść, że niewątpliwie emocjonalne motywy u żydów i socjalistów przeciw hitlerymowi przypadkowo pokrywają się w zupełności z zewnętrzno-politycznymi interesami państwa polskiego. Nie o to nam chodzi. Chcemy tylko podkreślić dwie miary, które stosują nasze sfery rządowe przy zestawianiu ideowych (a według słownika pana Beka nerwowych) momentów w polityce. Prohitlerowskie wywody kardynała Hlonda w zagranicznej gazecie są nie mniej nerwowe, niż antyhitlerowskie wowody w socjalistycznej i żydowskiej prasie. Również wrogie ustosunkowanie się do bolszewizmu jest tak samo motywem, pochodzącym zzewnętrz, jak i wrogie ustosunkowanie się do hitleryzmu".

Palestyński publicysta bez zająknienia pod rządem polskim, na polskiej ziemi stawia na równi dyktowany interesem żydowskim stosunek socjalistów i żydów do hitlerymu, „przypadkowo" rzekomo zgodny z interesem polskim, z oświadczeniem Prymasa, że Polska nie pójdzie do walki w przymierzu z bolszewikami przeciw reszcie Europy.

Conajwyżej policja. W „Hajncie" z d. 4 grudnia 1936 № 278 czytamy w artykule p. t. „Ostatnie wydarzenia" ciekawy ustęp:

„Zwalczać komunizm? Niewątpliwie, wszyscy sobie tego życzą. Każdy byłby gotów zapłacić najwyższą cenę, gdyby się udało wynaleść taki „proszek", którvby mógł wyniszczyć komunistyczną epidemję z korzeniami. Ale po pierwsze każde państwo zajmuje się ze swej strony taką robotą wykorzeniającą, każde w miarę sił i możności. Powtóre przy prowadzeniu takiej roboty wspólnie może być jedynie mowa o wspólnej działalności politycznych organów policyjnych każdego państwa. Rządy i armie nie mają z tym nic wspólnego".

Międzynarodowe porozumienie dla zwalczania komunizmu i żydów — oto to, czego żydzi najbardziej się obawiają.

Odwołują się do pomocy żydostwa światowego. Żydowska diaspora w Polsce może być utrzymana tylko przy pomocy całego światowego żydowstwa. Na ten temat zwierza się w „Momencie" z dn. 27 grudnia 1936 r. dr. H. Rozmarin:

„Ma się często wrażenie, że właśnie dziś w tak ciężkich dla nas czasach osłabł kontakt między nami, a żydowstwem światowym. Nie można zauważyć nawet jakiegoś ożywionego i czynnego zainteresowania naszymi potrzebami, jak to było w niedalekiej przeszłości A co jeszcze smutniejsze, często daje się zauważyć haniebne zjawisko, że z naszego położenia tragicznego czyni się odskocznię dla partyjnych i grupowych ambicyj, które chcą odegrać polityczną i społeczną rolę na nasz rachunek. W całym szeregu państw przeprzeprowadza się dwustronnie konkurujące ze sobą akcje pomocowe na rzecz polskich żydów; w akcjach tych więcej widać ambicyj własnych i partyjnych, niż właściwy cel; można jeszcze dodać, że większość tych akcyj pomocowych kończy się całkiem sensacyjnymi rezultatami...

Możemy zdać sobie jasno sprawę z tego, że jeżeli koła żydostwa światowego usiłowały pomóc nam, polskim żydom, to ta pomoc jest mocno ograniczona i zmniejszona w okresie ostatnich lat. Wiemy, że cały szereg państw, które należały w niedawnej przeszłości do kategorii „dających", spadło ostatnio do kategorii „potrzebujących". Wiemy, że w całym szeregu państw bracia zagraniczni mają do czynienia z tym samym, mają do czynienia z własnymi cierpieniami i troskami. A jednak ogromny obowiązek ciąży na naszych braciach z tych krajów, których pozycja nie została naruszona, z Ameryką i Anglją na czele".

Tak niedawno jeszcze zaprzeczało się, jakoby żydostwo w Polsce było tylko wycinkiem żydostwa światowego, czyli agenturą dbcą na polskiej ziemi.

Propagujcie Nowy Ład

Żabotyński o sjoniźmie. Jeszcze w dn. 4 listopada 1936 r. wygłosił Żabotyński w Warszawie dla częściowo polskiej publiczności odczyt na zebraniu Instytutu Badań Narodowościowych w kamienicy ks. mazowieckich. Tekst tego odczytu został następnie rozesłany polskiej prasie przez Prezydjum Nowej Organizacji Sjonistycznej (rewizjonistów). Odczyt Żabotyńskiego miał na celu przekonanie pewnych kół polskich, jakoby projekt częściowej i stopniowej emigracji żydów z Polski, postawiony ongiś w „Czasie" przez wodza rewizjonizmę, był propozycją realną. Ale mimochodem wymknęło się p. Żabotyńskiemu parę cennych zwierzeń. Cytujemy:

„Jestem przekonany, że nawet w czasach najbardziej krytycznych i okrutnych, jakimi są dla przykładu czasy obecne, wszędzie można znaleźć ludzi, zdolnych szczerze współczuć żydowskiej niedoli, cenić szczerze ideał sjonizmu i są tacy, którzy bardzo byliby radzi, gdyby się udało niedoli naszej ulżyć i ideał sjonizmu urzeczywistnić. Jestem również przekonany, że tacy ludzie, wymawiając wyraz „sjonizm", rozumieją go tak samo uczciwie i sumiennie, jak ja: powrót do Palestyny tych — i tylko tych — którzy tego pragną obecnie, lub zapragną w przyszłości. Jest również przekonany, że przy omawianiu tych kwestyj u ludzi tych nie powstaje i nie może powstać myśl o przymusowych wysiedleniach, ani o pozbawieniu praw którychkolwiek obywateli kraju".

A więc tylko ci, którzy sami chcą. Będzie to więc przywilej, prawo do dobrowolnej emigracji np. dla uniknięcia służby wojskowej.

W innym miejscu Żabotyński stwierdza, że sjonizm nie ogranicza się tylko do żydów w Palestynie, ale musi obejmować i żydów w diasporze.

„Dlatego „sjonizm" sięga o wiele głębiej i dalej, niż stworzenie żydowskiego państwa; i to nie dlatego, że jesteśmy tak chciwymi szowinistami, ale dlatego że taka jest siła rzeczy". Nic zresztą istotnie nowego. Ten sam pogląd głosił już mistrz Achad-Haam (Aszer Ginsberg).

Wkońcu Żabotyński zwraca się do swych naiwnych polskich słuchaczów z groźbą i z przynętą jednocześnie:

„To niemądrze przeceniać potęgę żydowskiego kolektywu światowego; ale nie należy też jej niedoceniać. To siła sui generis; niekiedy nie stać jej, by uzyskać areszt pogromszczyków w małym miasteczku na krańcu świata; a niekiedy o pomoc jej ubiegają się wielkie mocarstwa w zapale wielkiej wojny. Teraz ten kolektyw światowy ma jedną stawkę: Palestyna. Kto nam pomoże, ten stworzy dla siebie „faktorie" — i ekonomiczne i moralne — nietylko w pobliżu kanału Sueskiego, lecz przy wszystkich oceanach, na wszystkich lądach. Nie przeczę, że wpływ takich „faktoryj" w czasach obecnych ma charakter nieco nieuchwytny. Lecz ludzie wnikliwi wiedzą, że imponderabilia, stale się gromadząc, przekształcają się wreszcie w konkretne ilości energii kinetycznej".

Ofiaruje nam więc pan Żabotoński przymierze „gospodarcze i moralne" za cenę naszej zgody na załatwienie kwestii żydowskiej w Polsce w tym duchu, by z Polski emigrowali tylko ci żydzi którzy sami chcą emigrować i którzy w Palestynie się zmieszczą. Za przymierze mamy się nadto wyrzec jakiegokolwiek ograniczania praw żydowskich, co więcej, zgodzić się na to, by żydzi, tęskniący do Palestyny, lecz nie mogący w niej znaleźć dla siebie miejsca, mieli u nas pełnię praw politycznych, a równocześnie jawnie byli sjonistami i agentami żydowskiego państwa w Palestynie.

Oferta ponętna, nic więc dziwnego, że podobno niektórym Polakom wystarcza

Zmierzch kapitalizmu

Oszczędności i ich ofiary. W dniu dziewiątego grudnia miały miejsce w naszych kopalniach następujące wypadki: na kopalni „Barbara" na skutek przedwczesnego wybuchu ładunku górniczego zginęło 2 górników, na kopalni „Jacek" zginął przywalony zwałami węgla jeden górnik, na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu ofiarą tragicznego wypadku padł sztygier, w podziemiach odkrywki węglowej pod Sosnowcem poniósł śmierć jeden robotnik. Oto są skutki karygodnych oszczędności przemysłowców, które kosztują później vycie ludzkie. Pięć jednego dnia — oto „plon" tych oszczędności. Konferencje nie wystarczą — żądamy stałej i ścisłej kontroli warunków pracy w kopalniach. Stan dzisiejszy dłużej trwać nie może.

TREŚĆ:

Redakcja i Administracja: Al. Jerozolimskie 3a m. 10.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOLNICKI Wydawca: TADEUSZ TODTLEBEN

Prenumerata kwart. 2 zł. 20 gr., półr. zł. 4, rocz. 8 zł. Konto P.K.O. — 10666 Druk. P. SZWEDE Warecka 9